

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego.”

Nr 17.

Wąbrzeźno, dnia 23 kwietnia 1927 r.

Rok 4

Ewangelja

św. Jana rozdz. 20, wiersz 19—31.

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako Mnie posłał Ojciec, i Ja Was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane. 1. A Tomasz, jeden ze dwanaście, którego zowią Dydimus (bliźniak), nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebiccia gwoździ i nie włożę—li ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dni byli zasię uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje, i ścięgnij rękę twoją, a włoż w bok Mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżes Mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego.

Nauka z ewangelji.

Czemu Tomasz nie wierzył Apostołom mówiącym, że Pan Jezus zmartwychwstał?

Wiara Jego w Chrystusa była jeszcze zbyt słabą, a cud zmartwychwstania przechodził jego pojęcie. Przyczyną tego braku wiary nie była pycha lub zła wola, lecz niepojmowanie tego, co prorocy i sam Jezus przepowiedzieli o przyszłych mękach i zmartwychwstaniu. Wydarzyło mu się to samo, co innym Apostołom, którzy także nie chcieli wierzyć niewiastom, przynoszącym im wiadomość o zmartwychwstaniu Pańskim; byli oni

wszyscy nieskorymi do wiary, jak to powiedział był Zbawiciel dwom uczniom, idącym do Emaus.

Jak wyleczył Pan Jezus św. Tomasza z powątpiewania?

1. W ten sposób, że umyślnie z jego powodu okazał się uczniom. 2. Że powtórzył słowa jego: „Jeśli nie włożę ręki mojej itd.” Tym sposobem okazał mu Pan Jezus Swą wszechwładzę i wszechmocność. 3. W Swej pobłażliwości raczył uwzględnić słabą wiarę Apostoła, pokazał mu Swe rany i wezwał go, aby, dotknawszy ich, przekonał się o rzeczywistości Jego zmartwychwstania. 4. Słowami „miej wiarę” udzielił mu łaski i siły wiary. Bez tej łaski nie byłby nigdy Tomasz doszedł do zupełnej i żywej wiary.

Co znaczą słowa: „Pan mój i Bóg mój?”

Są one wyrazem szczerzej, silnej i pokornej wiary nie tylko w zmartwychwstanie, ale i w Bóstwo Chrystusowe. Tomasz w zmartwychwstaniu Chrystusa oglądał człowieczeństwo Chrystusa, a teraz uwierzył i w Jego Bóstwo. Dlatego rzekł mu Pan Jezus: „Tomaszu uwierzyłeś, iżes Mnie ujrzał!”

Czemu Pan Bóg dopuścił, że Tomasz tak długo opierał się wierze w zmartwychwstanie Pańskie?

1. Stało się to dlatego, aby Apostoła tem więcej utwierdzić w wierze w zmartwychwstanie i Bóstwo Chrystusa. 2. Aby i nas ugruntować w wierze, w Tomaszu bowiem mamy tem lepszego i wiarogodniejszego świadka tego zmartwychwstania, gdyż nie był łatwowiernym, lecz raczej niedowiarkiem.

Co znaczą słowa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli?”

Stanowią one pociechę dla przyszłych wierzących, co Zbawiciela nie oglądali, a jednak Weń wierzą i umiłowali Go. Wiara jest czystsza i cenniejsza, jeśli się nie opiera na oglądaniu własnymi oczyma, lecz na Słowie Bożem i Jego prawdziwości; dlatego też darzy tem większem szczęściem i zasługą, z im większą pokorą i prostotą serca ktoś wierzy Słowu Bożemu.



Ukarany dreczyciel.

Pewna rodzina w Kopenhadze wychodziła zwykle w lecie przy niedzieli do parku miejskiego i zabawiała tam dłużej. Razu pewnego na

potkał 7-letni synek owej rodziny wielką ropuchę i począł ją męczyć różnemi sposobami. Wreszcie przebił ciało żaby ostrym kijem i wbił go w ziemię. Następnej niedzieli przyszła znow 1 rodzina do parku; z przerażeniem zobaczył chłopiec w tym samym miejscu, że umęczone zwierzę jeszcze żyje. Oczy ropuchy wyszły całkiem na wierzch; chłopcu wydało się, jakoby one na niego, swego męczyciela, z wyrzutem patrzyły i błagały go o uwolnienie. Przeraził się tem okropnie; pobiegł do matki i opowiedział jej wszystko. Kiedy wrócił do domu, dostał z owego wzburzenia silnej gorączki, w której po 3 dniach umarł. W chorobie mówił często, że widzi ustawicznie przed sobą oczy biednego zwierzęcia.

Nie męcz dla żartu żadnego stworzenia; tak ono, jak ty, czuje na cierpienia.



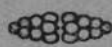
Dzielny 12-letni bohater.

Dwanaście lat liczył wtedy Gabrjel Janhannet, gdy Niemcy wkroczyli do północnych departamentów francuskich. Szwadron dragonów pruskich ujął w jednej z wiosek pod Reims pięciu żołnierzy francuskich, którzy przekradali się w cywilnych ubraniach poza linię bojową, celem wysadzenia mostu nie potrzebnie oddanego Niemcom. Żołnierzami tymi byli Alzatzycy, mówiący doskonale po niemiecku.

Wyśledził ich jakiś szpieg i oddał w ręce niemieckie. Mieli być rozstrzelani. Czekali na wyrok sądu polowego. Tymczasem Francuzi przypuścili atak, aby odbić straconą pozycję.

Skorzystał z tej chwili mały Janhannet, podkrał się pod śpichlerz, gdzie trzymano więźniów i sam jeden rozpoczął ostrzeliwać wartę niemiecką. Strzały wśród nocy zaniepokoiły Niemców. Zdawało się im, że zostali okrażeni i podoficer, pełniący służbę cofnął się o kilkanaście kroków. Wtedy 12-letni Gabrjel otworzył drzwi więzienia i przeprowadził w bezpieczne miejsce swych rodaków. Francuzom udał się atak, Gabrjel Janhannet zginął jednak tej samej nocy od kuli niemieckiej.

W 12-tą rocznicę tego bohaterstwa postawiono nad grobem dziecka pomnik i udekorowano go krzyżem legji honorowej. Na uroczystość przybyło czte rech uratowanych przez Janhanneta żołnierzy. Piąty z nich zmarł przed trzema laty.



ROZMAITOŚCI



W czerwcu 1927 r. rozpocznie się nowa pomyślna era ludzkości.

Pięciu proroków paryskich, z rzadkością u wróżbiarek jednomyślnością, zgodziły się na przepowiednię, że czerwiec 1927 roku będzie po oplakany prologu roku nowego początkiem nowej szczęśliwej ery.

Najdokładniej zdaje się być poinformowana Madame Ainos osoba biegła we wszystkich kunsztach. Czyta ona z gwiazd, — wróży z kart, zapada w ranse jasnowiedzenia, oraz uprawia również grafologję i chiromancję.

W ważnych wypadkach oblicza przyszłość według matematyki chaldejskich czarowników.

Rezultat tych obliczeń dla pierwszego półrocza 1927 roku jest oplakany, ale potem wszystko się zmienia na lepsze.

„W czerwcu wszystko się wyjaśni — powiada prorokini — rozpoczyna się nowa, pomyślna era, która trwać będzie do końca roku 1930”.

Ludzie odzyskają zdrowy rozsądek. Duch tryumfuje nad materją, rozkwitają nowe gałęzie sztuki stosowanej, zaznacza się nowa linja. Nowe prawa uregulują życie socjalne. Zdumiewające wynalazki, z których jeden pozostaje w związku z promieniami światła, uzupełnią naszą wiedzę.

Dusza ludzka dozna uzdrowienia, obyczaje uproszczą się, ludzie staną się znów uprzejmymi i normalnymi, tównież i moda ulegnie pomyślnym przeobrażeniom.

Kobiety odzyskają urok kobiecości, a mężczyźni wyglądać będą po męsku. Zapanuje światło, radość, uczciwość. Tę nową erę rozpocznie polityczny przewrót we Francji, który wyłoni nowego człowieka jako przywódcę.

Słynna prorokini, Madame Fraya, przepowiada również na drugą połowę roku 1927 liczne naukowe odkrycia, wynalazki i wspomina o tryumfie francuskiej dyplomacji.

Rektor - mumja



W Kolegium uniwersyteckim w Londynie znajduje się mumja założyciela tego instytutu — Jeremiasza Bentham.

Oddział dla nieletnich w więzieniu kobiecym przy ul. Dzikiej w Warszawie zorganizował kółko dramatyczne.

Nowoczesna organizacja więziennictwa polskiego nakazuje dostarczać więźniom oprócz obowiązkowej pracy — również i rozrywek.

W myśl tych wskazań zarząd więzienia kobiecego w Warszawie przy ulicy Dzikiej wśród aresztowanych zespół teatralny który niedawno poraz pierwszy wystąpił na scenie w sztuce p. t. *Kto im łzy powróci* — Występ ten zainteresował szerokie sfery społeczeństwa warszawskiego tak, że sala poprostu była przepełniona. Fotografia nasza przedstawia scenę z aktu II tej sztuki, w której biorą udział wszystkie artystki — aresztantki.



Tajemnicze promienie.

Paryski Journal zamieszcza wzmiankę o niesłychanej wagi odkryciu, dokonaniem przez kapitana Fuleranda służącego w 2-im pułku saperów a polegającym na wywołaniu pożarów oraz na gaszeniu ich dowolnym z dalekiej odległości bez pomocy radioaparatów. W tych dniach przeprowadzono na polu ćwiczeń w Montpelier próby, które dały doskonałe wyniki, potwierdzając doniosłość wynalazku, pozostającego najściślej rzeczą prostą tajemnicą wojskową.

Wojna wypowiedziana szybom okiennym.

Wojna wypowiedziana przed dwoma już laty w Stanach Zjednoczonych, szybom okiennym przeniosła się obecnie i na grunt europejski. Jednym z najzagorzalszych zwolenników reformy w tej dziedzinie jest wiedeński profesor Hausman. „Światło”, ostrzega uczony austriacki, wywiera olbrzymi wpływ na stan zdrowotny człowieka,

własności przeto szyb okiennych odgrywają wielką rolę, zwłaszcza w miastach gdzie ludzie spędzają większość czasu w zamkniętych pomieszczeniach. Wiadomo już dziś, że światło działa zbawiennie we wszelkich odmianach gruźlicy oraz reumatyzmu, lecz odnosi się to jedynie do tak zwanych ultra-fioletowych promieni, których niestety obecnie do wyrobu szyb używane szkło absolutnie nie przepuszcza. Takie przeto szkło uważać należy, z punktu widzenia higieny biologicznej, za całkowicie nieprzezroczyste, a więc dla zdrowia wprost szkodliwe. W Anglii wynaleziony został nowy rodzaj szyb, szyb, szeroko stosowany już w szkołach, szpitalach ochronkach etc., — przepuszczają z takiego szkła zrobione szyby owe ultra-fioletowe promienie. Profesor Hausman, zdając sobie sprawę z tego, że wysoka cena owego wyrobu stoi na przeszkodzie jego rozpowszechnieniu, zdołał wynaleźć nowy gatunek szkła, posiadającego wszystkie niezbędne własności

PALMOWA NIEDZIELA

Staropolska tradycyjna uroczystość święcenia wierzby zachowała się do dnia dzisiejszego nawet w stolicy, dokąd na ten dzień ściągają z okolicznych wiosek całe zastępy kobiet z męczącymi gałazkami wierzbowych które po parę groszy sprzedają mieszczuchom — nazbyt leniwym na to aby osobiście postarać się o „tradycyjną palmę...”, wierzbową.

Rycina nasza przedstawia właśnie tego rodzaju epizod ulicznej sprzedaży gałazek do poświęcenia — w Palmową Niedzielę.



ści higieniczne, a kosztujący bez porównania tańiej. Pomiedzy licznymi argumentami, przytoczonymi przez niego w czasie odczytu, na uwage zasluguje nastepujacy fakt znamieny. Rachitizm ukazal sie w Japonji po raz pierwszy w owczas dopiero, gdy idac za przykladem Europy, zaczeto poslugiwac sie szybami okiennymi, zamiast dawniej uzywanego papieru przezroczystego.

Serce jako motor.

Zaiste trudno sobie wyobrazic maszyne ktora pracowalaby sprawnie i bez przerwy w przeciegu 70 lat niewymagajac ani remontu, czyszczenia ani zamiany najmniejszej juz bodaj czesci skladowej. Takim wyjatkowym aparatem jest serce ludzkie. Uderza 100,000 razy na dobe, prawie 40,000,000 razy do roku, a liczba uderzen po 70 latach zycia dobiega liczby 3 miliardow.

Przy kazdem uderzeniu przez serce przeplywa okolo 0,1 litra krwi, a wiec w ciagu minuty 7 litrow w ciagu godziny 400, a przez jedna dobe 10,000 litrow. Przez rok ilosc krwi przeplywajacej przez serce — wyniesie 3,500 kub. mtr. po 70 latach pracy bez wytchnienia serce ludzkie mogloby wypelnic po brzegi bezerwoar objemosci 250,000 kub. mtr.

Aparat serca wiekszy od dloni moznaby przyrownac do motoru wagi jedna trzecia funta i odpowiadajacego sile 1/375. Jedno uderzenie tego cudownego motoru jest w stanie podniesc 1 funt wagi do wysokoosci 1 metra. Gdybyśmy wyobrazili sobie dzwig skonstruowany w ten sposob ze uderzenie serca ludzkiego wprawialoby go w ruch, to dzwig tego rodzaju podnosilby przedmiot z szybkością 35 centymetrów na minucie, a po godzinie dosiegnalby drugiego pietra.

Automobil poruszony za pomoca takiego motorku poruszalby sie z szybkością piechura nocą i dniem bez przerwy i po roku objechalby caly swiat dookoła.

Wesoły kacik.

Przy kawie.

— Niech pani sobie wyobraz, ze Klapiszewscy juz druga corkę wydaja w tym roku za maz.

— A widzi pan? Ja zawsze mowilam, ze oni za duzo wydaja.

W szkole.

Nauczyciel: Stasiu — kto jest najwiekszym próżniakiem w klasie?

Stas: Nie wiem prosze pana profesora.

Nauczyciel: Mnie sie zdaje, ze wiesz — kto siedzi z zalożonymi rekami, kiedy wszyscy pracuja — i kto tylko rozglada sie dokoła?

Stas: Pan profesor.

Nauczyciel: Przypuscmy, ze twój ojciec dal matce 20 złotych, nastepnie odebral jej 5 złotych. Co z tego wyniknie?

Uczeń: Straszna klótnia, panie profesoro.

W Afryce srodkowej

Król czarny: Do stu tysięcy djabłów! Dlaczego kucharz nie podaje obiadu? Gdzie on jest?

Służący: Jego królewska mość zechce laska wie sobie przypomniać, ze wczoraj zjadł kucharza.

Słuszny powód.

— Czemu płaczesz, Adasiu?

— Bo... bo ciocia siedzi, bu! — ciocia siedzi..

— Dlaczego nie mam siedziec?

— Bo ciocia siedzi — na mojej bulce z masłem!

Doskonaly portrecista.

— Co pan myśli o malarzu Kosinskim?

— Oh, znowu teraz zrobil portret mojej teściowej. Mowie panu, tylko uciekac!

— To tak zle?

— Nie, tak dobrze.

Mali politycy.

— Co to za halasy? Co wy wyprawiacie?

— To prosze tatusia, my sie bawimy w ogolne rozbrojenie Europy!

Dobre dziecko.

— Wczoraj sprawilas mi ogromna radość, ześ zaslugą zdobyła pierwsze miejsce w klasie. A dzis znowu spadlas.

— Alez mammo, inna matka takze musi miec radość.

Nie pisze sie.

— Jak sie pisze sygnal?

— Alez prosze pani, sygnalu sie nie pisze, tylko sie go trabi.



Prof. Kaz. Molewicz
Dyr. Instytutu Kultury Art. w Petersburgu.



urzedzil w Warszawie w Polskim Klubie Artyst. wystawe prac malarskich i architektonicznych.

Patrz na te rzese bezrobotnych!
Tvoja to wina
BOŚ KUPOWAŁ TOWAR
ZAGRANICZNY
I CIEBIE CZEKA NĘDZA
jezeli nie bedziesz kupowal towaru krajowego.